

Warszawa, 15.I.1933

Dziś rano telefonują mi z Belwederu że Marszałek, który rano wrócił z Krynicy, prosi mnie na 6 1/2 wieczór. Popołudniu zebrałem potrzebne materiały dla negocjacji z Niemcami i w sprawie deklaracji z Sowietami co do państw bałtyckich. Kazałem sobie dać kilka ostatnich depesz i zatelefonować do Paryża by mieć wyjaśnienia co do komunikatu Havasa. Zatelefonowałem sam do Lipskiego by zobaczyć jaki jest stan rokowań.

O 6 1/2 byłem w Belwederze. Adiutant mówi mi, że mnie Marszałek przyjmie w swoim gabinecie na górze. Poszedłem schodkami, którymi W.Xiąże Konstanty w r. 1830 wciekał. Kapitan za mną. Zaprowadził mnie do pokoju narożnego. Przed kominkiem duża mahoniowa tualeta bardzo rzeźbiona z lustrem. Przed nim się Marszałek czasami goli. Na tualetcie nic tylko mała książka do nabożeństwa. Otwieram. Trafiam na jakąś Ewangelię. Łóżko przykryte białą wełnianą kołdrą, nad łóżkiem makata buczačka, na niej zawieszzone trzy szable i obrazek okrągły porcelanowy Napoleon Davida przechodzący Alpy. Koło kominka duży portret Marszałkowej z córkami. Biurko bardzo duże, mahoniowe, pokryte zielonym suknem. Na biurku porządek, trochę aktów w teczkach. Dziennik personalny, ołówki, pióra, kalendarz kartkowy z niebieskiego z napisem od strzelców powiatu warszawskiego. Koło drzwi obraz pastel widok tego pokoju sprzed kilkunastu lat. Adiutant pokazuje mi w drugim salonie obrazy wojska polskiego z czasów Księstwa czy Królestwa. Wychodzi, Zostaję sam, rozglądam się po pokoju i siadam na jednym z krzeseł koło drzwi. Czekam mniej więcej 10 minut. Słyszę mały ruch na dole, kaszel i kroki po schodach. Marszałek wchodzi, wygląda wypoczęty i uśmiechnięty. Wita się. Siada przy biurku, wskazuje mi fotel naprzeciwko. Kładę przed sobą teczkę z papierami.

Marszałek zaczyna: "Był Pan już w tym pokoju?". Ja "tak". On: "To nazywam pokój zwycięstwa, tutaj całą wojnę przebyłem. Tam na środku - i ręką wskazuje, - był wielki stół i na nim mapy. Stąd prowadziłem całą wojnę. Tu mieszkałem. Ale już teraz nie. Spać tu nie mogę. Wspomnienia. Nie dają mi zasnąć." Ja: "Pan

Marszałek dziś wrócił z Krynicy?" On: "Tak". I zaczyna mówić o Krynicy. Ja mówię, że tam nigdy nie byłem. On mówi, że Krynica nie jest ładna. "Tam, Panie, nie ma prawdziwych gór. To nie jak Tatry. Niema skał, niema prawdziwych szczytów ani dolin skalistych. Ale Wanda się bardzo poprawiła, dobrze jej to zrobiło. Ona taka osłabiona. Zupnie nie może się ruszać, ale doktorzy wszystko zbadali i mówią, że nic nie będzie złego. I to ją przeraziło, że się ~~ni~~ ruszać nie może, że ją wszystko męczy. Ona ruchliwa, a teraz przez pokój przejść ją męczy. Krynica jej dobrze zrobiła". Ja coś mówię o zmianie powietrza, o sportach zimowych. On: "Ale jej nie wolno było nic robić. Dopiero ostatniego dnia pozwolenie dostała iść godziną na narty no i została dwie godziny. Bardzo niezadowolona, że rok traci. Pyta się, co będzie z piątką". Na mój wyraz zdziwienia mówi, że to pięć koleżanek, które sobie wszystko mówią. "Ona wciąż musi coś organizować, coś robić, dla niej trzeba by 3 albo 4 Polskie, jej jedna nie wystarczy. To drugi mały Ziuk". Pytam czy się dobrze uczy, czy jest zdolna. On: "Ruchliwa, Panie, umysł lotny. Ja też taki byłem. Jej siostra to dziecko zwycięstwa mego wileńskiego. To moje najładniejsze zwycięstwo". - "Czy Pan Marszałek je stąd kierował?" - "Tak, Panie, z tego pokoju. Jaga jest bardziej roztropna, spokojniejsza, lepiej się uczy. Wanda musi teraz wybierać łacinę albo francuski". Mówi o programach szkolnych, co to jest gramatyka łacińska. Nas uczono tak, że do czwartej klasy trzeba było już umieć gramatykę. "A gramatyka łacińska to są same końcówki, deklinacja złożonych wyrazów niema. Są końcówki i treść. Wanda tylko treść interesuje. Ja byłem taki sam." I wraca znów do swojego wileńskiego zwycięstwa. "Ono było ładne, Panie, bardzo ładne. A ludzie myślą, że moje największe zwycięstwo to warszawskie. Nie, Panie, to nieprawda. Nie cierpię tej Warszawy. dranie, łajdaki, Napoleon powiedział - i pokazał na obraz nad łóżkiem, - a ja myślałem dawniej, że to bon mot: "pour trouvez une decision c'est comme une fille qui enfante", uważa Pan, une fille qui enfante dans la douleur, mais après l'execution doit être rapide. ~~xxxxxxxdziękuję~~ Widzę Pan, on od tej męczarni ucie-

kał, tchórzył przed nią "~~L'exécution rapide". I co on dalej mówi. Mówi, że błąd ~~xxxix~~ wielki zrobił że w Moskwie zostawił Murat i żałuje, że nie zostawił Eugène de Beauharnais, o którym miał o wiele mniejsze mniemanie. Mówi on,~~

"Murat et Ney devant l'ennemi s'était le lion des lions et le brave des braves mais l'ennemi disparu ils étaient lâches". I, Panie, dziewięć dziesiątych ludzi są takimi, trwożą się, jak już nie mają przeszkód przed sobą. I u nas ludzie są tacy. I komu, jak umrę, mam pozostawić tę armię polską. Ja nie widzę komu. Wśród moich generałów nie widzę nikogo. Np. jeden, którego nawet bardzo cenię. On myśli, że wszystko można wyrachować, że na wszystko są cyfry. On myśli, że jest ścisły. On chce być ścisły, za ścisły. A przecież tak nie można. W matematyce jest rachunek prawdopodobieństwa. To trzeba brać pod uwagę. Napoleon mówi dalej: la première règle d'action c'est de suivre le bon sens". Tak, le bon sens." Ja mówię tak stosować swoje działanie odpowiednio do sytuacji. "Tak, tak trzeba, a oni by chcieli wszystko obliczyć. Ja nie mogę mówić tym samym językiem, co oni. Nie raz się zastanawiałem jakie jest ~~xxxix~~ prawdopodobieństwo między między mną a Napoleonem i to są ogromne różnice". Ja: Ale podobna organizacja umysłu. On: "Tak jest. Ale człowiek całkiem inny i doszedłem do przekonania, że to pieć. To najśliniejszy motor ludzkich czynów. Napoleon, krótki i brutalny. Ja delikatny". Opowiada zdarzenie ze swoich młodych gimnazjalnych lat. Byłem w VI klasie i pierwszym w klasie do matematyki.